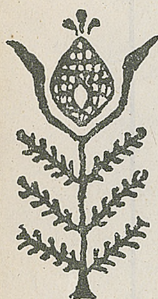
WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







NR 2

ROK XI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN.
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE × MAŁOPOLSKA × ŁUKASZÓWKA.

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji" (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszysikich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

Przed Jego świętem....

Ze wspomnień lat dziecięcych.

— Chłopcy! Dzisiaj zaczyna się uroczysta nowenna do św. Stanisława Kostki u św. Barbary. To Wasz Patron! Pamiętajcie pilnie na nią chodzić, jeśli tylko rodzice Wam pozwolą. — Tak mówił przed laty i laty ukochany ksiądz nasz w I-szej klasie gimnazjalnej w jeden z pierwszych dni listopadowych. A księdzu wtórowała w domu matka:

— Spieszcie się dziś z podwieczorkiem, bo trzy na piątą idziemy do świętej Barbary!

Jakaż to zawsze była dla nas uciecha!

Koło piątej wieczorem nawet na dużym rynku krakowskim znać było gromady studenckie w austrjackich mundurkach ginące gdzieś u stóp niebosiężnych wieżyc marjackich, w ustronnym kościele jezuickim pod wezwaniem św. Barbary. Bo to jakoś od wielu wielu lat kościół ten zrósł się z krakowską młodzieżą. W dawnym jezuickim gmachu obok niego wzniesionym mieściła się i szkoła miejska pod wezwaniem tej świętej męczenniczki i bursa uniwersytecka dla uczniów gimnazjów krakowskich, nie mówiąc już o samej swiątyni, w której łaskami słynący obraz św. Młodzieniaszka stałą cześć od chłopców krakowskich odbierał.

Wypełniał się więc kościół po brzegi tłumem akademików i studentów, tak, że gdzieś po kątach tylko tuliły się ich matki, zostawiając jak najwięcej wolnego miejsca młodzieży.

Na marjackiej wieży bije piąta.... Brzmi na cztery strony świata odwieczny hejnał.... Przy jego dźwiękach od głównego ołtarza posuwa się procesja z Najświętszym Sakramentem. Sodalisi — akademicy otaczają *Sanctissimum* z gorejącemi świecami.

Litanja i modlitwy u ołtarza św. Patrona... potem pieśń chłopięcym chórem śpiewana przy organie o jakiejś dziwnie słodkiej, niebiańskiej melodji... A potem... potem na ambonie zjawia się umiłowany opiekun wszystkich chłopaków Krakowa, Ks. Stefan Bratkowski, Jezuita. Zjawia się, uklęka w jakiemś nadziemskiem skupieniu w stronę Eucharystycznego Jezusa, którego ukochał całą potęgą swego kapłańskiego serca i podniósłsy się, wiedzie okiem po rzeszy chłopięcej rozpierającej kościół... Zaczyna kazanie...

Słuchaliśmy Ojca Bratkowskiego przez dni dziewięć, jak żadnego na świecie kaznodziei. A to niebyle co! Dziś po tylu latach, gdy odgaduję urok jego przemówień i tajemnicę posłuchu, zda mi się, że odkrywam ją w sercu, które wylewało się na ambonie w strumieniach słów gorejących miłością Boga, Marji, Stanisława, młodzieży i Ojczyzny i... w niepospolitej zdolności „mówienia z życia". Tak! O. Bratkowski na ambonę brał z sobą życie ludzkie, codzienne życie, chwytał ręką jego puls i o tem życiu mówił. Któżby go nie słuchał! Mówił prawdę, tę najszczerszą prawdę życiową, którąśmy przeżywali codzień w domu rodzinnym, na ławie szkolnej, na koleżeńskiej zabawie

i jak przyjaciel razem z nami w to życie wchodził, naświetlał je, prostował, wyanielał... I tak samo malował nam żywot Jego... świętego Stanisława, który w ustach kaznodziei, zdawał się schodzić z ołtarza, z blasku świec i snopów białych chryzantem, a stawać między nami, jak towarzyszysz, kolega z uśmiechem mówiący do nas: poczekajcie chłopcy mili, ja was nauczę, jak się macie teraz modlić i uczyć i bawić... I chłopcy słuchali, co mówił św. Stanisław-kolega ustami kaznodziei-ojca....

I dlatego było nam tak dobrze w tych dniach nowenny u św. Barbary i dlatego drżeliśmy, by za jaką psotę, nie zakazano nam w domu iść na nowennę i dlatego kochaliśmy Stanisława i Ojca Bratkowskiego, a przez nich uczyliśmy się kochać poprostu Boga i cnotę, dobro i łaskę...

Po nowennie zasię codzień rozśpiewał się kościół cały... Ks. Bratkowski napisał nam przecież pieśń do świętego Patrona, wydrukował i rozdawał bezpłatnie każdemu...

Jasna Jutrzenko Narodu Polskiego.
Drogi klejnocie plemienia naszego...

Prosta, ale gorąca, tętniąca miłością Boga i Polski wówczas rozdartej, nieszczęsnej biła w niebo błaganiem o wstawiennictwo i ratunek i uprosiła cud! I brzmi do dziś ta jego pieśń serdeczna w każdym listopadzie po całej, już wolnej, zjednoczonej Polsce...

A w sobotę przed uroczystością, zawsze na niedzielę przenoszoną, od południa już oblegaliśmy konfesjonały u św. Barbary, zamęczaliśmy na śmierć O. Bratkowskiego... Tam po prawej stronie, niedaleko drzwi, gdzie chłopiec miał zawsze pierwszeństwo... I szliśmy ławą na drugi dzień rano o 7-ej do świętej Komunji, którą nam rozdawał nieznużenie książę-biskup krakowski we własnej osobie...

Ej mocny Boże! Dawne, słodkie, niezapomniane dni... w których młody roztrzepaniec naprawdę zbliżał się do nieba i jego mieszkańców i żył naprawdę trochę lepiej, jak zwykle, trochę po niebiańsku...

I krzewiły się w duszach wielkie ideje ojczyste i Boże, których nie spopielił nawet straszliwy pożar wojenny, które zazieleniły się bujnie na nowej niwie wolnej Ojczyzny i one to, tak najniezawodniej one wystrzeliły po latach, jako Boża siejba dzisiejszem odrodzeniem męskiej młodzieży w duchu marjańskich i stanisławowych ideałów...

Ef.

KS. JOZEF WINKOWSKI

Bądź pobożny!

II.

W gromadzie wesołych kolegów — pamiętam jak dziś — wracałem raz ze szkoły, z gimnazjum. Wśród nas, pierwszoklasistów znalazł się starszy kolega — „starszy“, bo już z trzeciej klasy, który — oczywiście — pustą rozmowę pierwszaków chciał skierować na poważniejsze, naukowe tory i zaczął nam z dostojną miną „mądrego„ po-

wtarzać dopieroco w gimnazjum słyszany wykład fizyki o ziemskiej atmosferze, z którego niezbicie wynikało, że każdy człowiek dźwiga na sobie nie mniej i nie więcej, jak ciężar zgórą 1000 kilogramów powietrza cisnący na górną powierzchnię jego ciała. Wiadomość ta, której początkowo nie chciałem wierzyć, wprawiła mnie oczywiście w zdumienie. Zdawało mi się, że lada chwila będę zdruzgotany, zmiażdżony i wprost czułem, jak mi coś dech zapiera... Niestety, ani ów mędrzec z trzeciej klasy, ni ja sam tembardziej — nie wiedzieliśmy wówczas, że od niechybnej śmierci pod takiem ciśnieniem zewnętrznem chroni nas cudowne ciśnienie powietrza wewnątrz nas samych się znajdującego, które działając wraz z bocznem w przeciwnym kierunku równoważy tamten olbrzymi ciężar...

Zdaje mi sie, że coś podobnego jest z ową pobożnością istotną, o której przed miesiącem słyszeliśmy, że powinna przenikać do głębi całą naszą duszę i w ślad zatem całe życie.

Spędzamy je niewątpliwie pod olbrzymiem ciśnieniem czysto ziemskiej atmosfery, doczesnych spraw materjalnych, które poprostu zgniatają nas, wbijają w ziemię. jeśli, jeśli w duszy naszej nie zdołamy wytworzyć przeciwciśnienia, jeśli nie zdołamy przeniknąć jej istotną, rzetelną pobożnością.

Pójdźmyż krok dalej ku tej nieodzownej dla chrześcijanina, podstawowej cnocie i pytając o środki jej zdobycia, postawmy na pierwszem miejscu akt bardzo prosty i łatwy, który określimy sobie jako pragnienie poświęcenia wszystkich naszych myśli, słów, czynów ludzkich Bogu.

Przy naszym rannym pacierzu — któryż sodalis, prawdziwy sodalis mógłby zapomnieć o pacierzu rannym i zacząć dzień bez Boga?? — wzbudzimy to krótkie, jędrne postanowienie: **cały mój dzień dzisiejszy pragnę spędzić dobrze na chwałę Bożą. Pragnę moją myślą, słowem, postępowaniem uczcić Boga, sprawić Mu zadowolenie.**

O jakże przez taki prosty akt staną się naprawdę „pobożne“ wszystkie czynności całego dnia. Nie idzie tu o to, by koniecznie i ciągle o tem wśród dnia pamiętać. Mimo zapomnienia akt nasz wzbudzony rano działa. Działa tajemniczo, działa podświadomie, a przypomina się niechybnie chwili pokusy, chwili wahania i nie pozwala odstąpić od naszej zasady.

Tak właśnie pojmuje swoją pobożność św. Stanisław Kostka, uczeń jezuickiego gimnazjum, brat i kolega — jak każdy z nas. Tak pojmuje ją św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która tak serdecznie pragnie zawsze coś czynić „pour plaisir de Dieu“ — dla sprawienia radości, zadowolenia Bogu.

I któżby z Was, Sodalisi Kochani nie mógł w swej pobożności iść w ich ślady? Czy to wymaga wielkiego wysiłku, czy nadzwyczajnej cnoty? Ależ to rzecz odrobiny dobrej woli, odrobiny pamięci porannej — i już!

A skutki?

Sami zobaczycie i to prędko! Atmosfera zewnętrzna miażdżąca w Was na każdy dzień bez żadnego oporu wszelkie duchowe warto-

ści napotka teraz w duszy Waszej owo błogosławione ciśnienie wewnętrzne, Boże, potężne, które oprze się tamtemu i stworzy w Was zaczątki owej prawdziwej „pobożności“, którą zdobyć macie w myśl hasła naszego w bieżącym roku pracy.

Obyście ją zdobyli śladem Stanisława świętego jak najprędzej i jak najgłębiej wkorzenili ją w młode dusze Wasze!

LUDWIK BAŁDA S. M.
Rzeszów II.

Memento!

Na Dzień Zaduszny

Dziś, może jutro, może za lat kilka,
Które nie wolniej od chwilki upłyną,
Spotkać się przecież musim z tą godziną,
Co lękiem nasze wciąż wypełnia serce
Już na myśl samą, która w poniewierce
Życiowej zda się odległa, daleka —
Choć strumień życia tak szybko ucieka
W przeszłości nigdy niepowrotne fale...

Nadejdzie przecież ten moment złowrogi,
Co się w tajemnej gdzieś kryje oddali,
Że lampka życia do dna się wypali
I ciało legnie skostniałym zewłokiem;
A czynom naszym, co wartkim potokiem
Płynęły dotąd — śmierć koniec położy!
Już ich wartości, ni zła nie pomnoży
Nic, nigdy, nigdzie — za wieczności progiem.

Ziemia ze ziemią, proch z prochem się zmiesza,
Aż kiedyś trąba znowu go powoła
I zabrzmią straszne słowa z ust anioła:
„N A S Ą D ! !“ — — — — — — — — —
Aż dotąd pył zamieszka w pyle,
Trup ludzki w głuchej, zapadłej mogile —
Przeszłości cała wypełniona karta,
A na niej przyszłość bezwzględnie oparta
Zła, albo dobra — lecz wieczna, bez końca.

Uroczysty obchód Dziesięciolecia i II. Kongres Związku w Częstochowie

dnia 2-go lipca 1930.

(Dokończenie)

Z olbrzymiej sali kongresowej wylewa się na częstochowskie aleje potok skłębionych postaci, które jednak znalazłszy się na ulicy natychmiast porządkują się i stają w szykach marszowych. Tabliczki znowu wyrastają nad długim szeregiem czwórek, chwieją się w po-

wietrzu barwne sztandary. Odszukują się prowincje kościelne i diecezje i dokonywa się to tak jakoś sprawnie, bez komendy, że na plac zbiórki pochodu dochodzimy uszykowani. Jeszcze tu i ówdzie małe wyrównania i już wszystko gotowe.

Staje na czele pierwszej prowincji, a więc i całego pochodu prezes Związku i wyborna orkiestra sodalicji Kalisz II. Ksiądz daje ręką znak! Odzywa się w kilku taktach mały bębenek, grzmi duży bęben i talerze. Dźwięki marsza zrywają się w powietrze. Kaliszanie grają dzielnie, z werwą i życiem.

Ruszamy.

Z ulicy wchodzimy w śliczne, cieniste aleje. Tam gdzieś na końcu samym... wysoko strzela ku niebu jasnogórska wieżyca. Idziemy ku niej... Rycerskim szykiem...

Tu dopiero widać, ilu nas jest... i — mój Boże — iluby nas być mogło...

Na placu Jasnogórskim defilada.

Kaliska kapela staje po jednej stronie, nieustannie grając marsza. Naprzeciw X. Prezes Związku, Moderatorzy i sztandary schodzące z pochodu, jeden po drugim, jeden po drugim.

Defilada w lewo patrz!

Prężą się nasze kochane chłopaki, i idą... idą w coraz nowych zastępach na świętą, na Jasną Górę. Idą zda się bez końca. Już radomskowska kapela luzuje zmęczonych porządnie Kaliszaków, a pochód trwa... I znowu krakowska orkiestra zajmuje swe miejsce... Nareszcie defiluje i krakowska prowincja. nareszcie widać końcowe zastępy.

Sztandary dążą na wały klasztorne. Rzesza sodalicyjna ustawia się pod wałami. Chwila uroczystego oczekiwania... Na ambonie zawieszonej u murów jasnogórskich, jak gniazdo jaskółcze, zjawia się biała postać O. Generała Paulinów, Jasnej Góry Stróża i Przeora, X. Piotra Markiewicza. Obok niego ostatni referent uroczystego zebrania, sodalis Różycki. Głośno, wyraźnie odczytuje rezolucje Kongresu i wręcza je O. Przeorowi, który przyjąwszy ten symbol naszych uczuć i ślubów, wygłasza teraz wspaniałe, porywające kazanie o roli sodalisa, przyszłego inteligenta katolickiego w Polsce... Przedziwna cisza w powietrzu sprawia, że każde słowo czcigodnego mówcy dolatuje wyraźnie w dół, pod wały i każde przyjmuje się we wdzięcznem sercu setek młodzieńczych słuchaczy.

Po kazaniu ołtarz szczytowy rozbłyska światłem. W wieńcu niezliczonych lampek elektrycznych jaśnieje święta, pogodna twarz Częstochowskiej Królowej. Na stopniach wiodących do ołtarza stanęły sztandary nasze z całą swą barwną asystą. Widok naprawdę niezrównany.

X. Prezes Winkowski w asyście księży wychodzi do ołtarza z nabożeństwem. Rozlega się dzwonek. Z kościoła wynosi kapłan Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Po chwili z prastarej, złotej monstrancji spogląda On zwysoka na swych umiłowanych, których do końca umiłował. O świcie karmiąc Swem Ciałem Przeświętem, o zachodzie przychodząc błogosławić...

Litanję do Najświętszej Panny odmawiamy wspólnie, wołając serdecznie do Matki: *Módl się za nami, módl się za nami!*

Słychać uroczyste słowa naszego drogiego aktu poświęcenia się na służbę sodalicyjną, wieczną i wierną Najświętszej Pannie. Każdy z nas z głębokiem wzruszeniem odmawiał niegdyś te słowa, składając sodalicyjne śluby w dzień niezapomniany swego przyjęcia... Dziś z głębokiem wzuszeniem odmawia i umacnia swe przysięgi...

Padamy na twarz *Przed tak wielkim Sakramentem*, chwila jeszcze, a siejąca blaski monstrancja unosi się wysoko nad naszemi głowami, kreśląc znak zbawienia i błogosławiąc nam i naszym rodzinom i naszym ukochanym sodalicjom, całemu Związkowi, całej młodej Polsce...

Z piersi naszych wyrywa się hymn narodowy *Boże coś Polskę*. Śpiewamy pełną piersią, całem, wruszonem sercem. W niejednem oku błyszczy łza, bo chyba nigdzie w Polsce ten hymn nasz tak nie mówi do duszy, jak tu, u stóp Polskiej Korony Królowej... Błyszczy łza i dlatego, że tym hymnem kończy się nieodwołalnie i bezpowrotnie nasz wielki, pamiętny dzień...

Kończy się w Częstochowie, ale równocześnie — ufamy — zaczyna żyć, tworzyć i działać w duszach, w sodalicjach, w szkołach naszych. Dał nam wszystkim Bóg na Jasnej Górze wielką łaskę i wielkie szczęście. Przeżyliśmy chwile niezapomniane, sprzeniewierzyć się im, znaczyłoby niewdzięcznym być Bogu i Marji. Nie będzie takich wśród nas! Żyć będziem długo, długo naszem potężnem świętem i jego tchnieniem ożywim ducha naszego, prace nasze i walki, i w drugiem dziesięcioleciu pójdziemy po nowe plony i zwycięstwa, aby kiedyś znów stanąć z niemi u stóp Marji i dar ten najmilszy złożyć Jej w synowskiej, najdroższej ofierze...

Życzenia bratnich sodalicyj marjańskich na obchód Dziesięciolecia Związku

(Dalszy ciąg telegramów i pism nadesłanych do Prezydjum II. Kongresu w Częstochowie)

Gniezno. Sodalicja Kleryków. Pomni wielkich skarbów, jakie wynieśliśmy ze sodalicyj marjańskich, łączymy się duchem z Wami, Drodzy Bracia Sodalisi, w obradach i manifestacji tego II Kongresu Marjańskiego u stóp Królowej Polski, przesyłając zarazem jak najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych dla prac sodalicyjnych W imieniu wszystkich (73) sodalisów kleryków Seminarjum Duchownego w Gnieźnie, byli prezesi sodalicyj marjańskich gimnazjalnych (następuje 13 podpisów).

Kraków. Sodalicja Alumnów Częstochowskiego Sem. Duch. Drogim Sodalisom, zebranym u stóp Najświętszej Jasnogórskiej Pani z okazji dziesięciolecia istnienia Związku Sodalicyj Marjańskich Uczniów Szkół Średnich w Polsce ślą Sodalisi - alumni Częstochowskiego Seminarjum Duchownego w Krakowie najserdeczniejsze życzenia. Niech rozpalą się serca Wasze i dusze skrzepią na sodalicyjne trudy i Pawłowy apostolski rozmach! Niech trysną radością i dumą oczy Wasze gdy zestawiać będziecie 10-letni plon swej pracy! Entuzjazm młodocianych serc zabierzcie do gniazd Waszych. Niech z niego wyrośnie przyszła elita katolickiej Polski!

Za Zarząd *X. Makowski* moderator.

Warszawa. Sodalicja Panów stoł. m. Warszawy łączy się z II Kongresem w gorących modlach u stóp Królowej Korony Polskiej, śląc najgorętsze życzenia z okazji 10-lecia sodalicyj drogiej naszym sercom młodzieży. Niech Chrystus Pan błogosławi

i prowadzi Was do wzmocnienia naszych szeregów. Oczekujemy Was sercem przepełnionem miłością i niezłomną ufnością, że z wiary i pobożności Waszej życie i czyn Wasz katolicki będzie. Nos cum Prole pia benedicat Virgo Maria. *Wojnar, Brelewski.*

Lwów. Cześć Marji! Bratniemu Związkowi na Dziesięciolecie chlubnej pracy w służbie Marji przesyłamy pozdrowienie sodalicyjne i serdeczne „Szczęść Boże“.
Prezydjum Zjazdu Sodalicyj Uczenic Szkół Średnich.

Lublin. Sodalicja Ziemianek Ziemi Lubelskiej łączy się duchem w uroczystości Związku, prosząc Boga o błogosławieństwo w dalszej pracy.

Stanisławów. Stanisławowska Sodalicja Pań składa na dzień Dziesięciolecia serdeczne życzenia.

Drohobycz. W poczuciu jedności sodalicyjnej Kongregacja Marjańska Pań w Drohobyczu przesyła zebranej u stóp Królowej Korony Polskiej ukochanej i drogiej Młodzieży sodalicyjnej serdeczne życzenia. W dniu 2 lipca duchem będziemy z Wami na Jasnej Górze — błagając w gorących modlitwach Boga za przemożnem wstawiennictwem Najśw. Panienki Marji o błogosławieństwo dla prac Kongresu i łaski w dalszym rozwoju idei marjańskiej wśród młodzieży polskiej.
Za sodalicję Pań *X. W. Toczek* moderator.

Kraków. Najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad przesyła Sodalicja Marjańska Akademików.

Tarnów. Imieniem własnem i Sodalicyj Pań i Panien w Tarnowie, których zaszczyt mam być moderatorem, składam Zjazdowi serdeczne „Szczęść Boże“! Niech pod sztandarem Marji gromadzą się jak najliczniejsze hufce naszej drogiej młodzieży, niech w szkole sodalicyjnej wyrabiają się na dzielnych wojowników i apostołów królestwa Chrystusowego — królestwa prawdy, miłości i sprawiedliwości! Oby Zjazd częstochowski u stóp tronu Królowej Korony Polskiej walnie przyczynił się do tego!
Ks. dr. Józef Lubelski Kanonik Kapituły Katedralnej w Tarnowie, moderator.

ZYGMUNT KĘDZIERSKI S. M.
maturzysta, Łask.

Co czynić, by podnieść poziom naszej sodalicji?

(Dokończenie)

A teraz zapytajmy, jakim wymaganiom winien odpowiadać aspirant, by zarząd mógł go przesunąć na stopień kandydata sodalicji? Według mego zdania winien być punktualnym, uczęszczać regularnie na zebrania, nabożeństwa, Komunje św. i inne praktyki czy zbiórki sodalicyjne. Wszelkie spóźnienia i nieobecności bez zwłoki usprawiedliwiać przed X. Moderatorem lub zarządem. Regularne wpłacanie wkładek, również będzie jego obowiązkiem. Dalej, jakim wymaganiom winien odpowiadać kandydat na sodalisa, kandydat, który za chwilę ma stanąć przed ołtarzem, uroczyście ślubując wierność Marji? Tutaj niema co powtarzać wyżej wymienionych obowiązków. Dochodzi do nich jeszcze wygłoszenie referatu, czynny udział w dyskusji, odwaga cywilna w głoszeniu swoich przekonań. Winien też kandydat znać ustawy i prawo sodalicyjne, często je odczytywać, hymn zaś związkowy umieć napamięć.

Jedną z następnych chorób sodalicji — to opłakana frekwencja na wspólnych nabożeństwach i zebraniach, by temu zapobiec, prócz sprawdzania obecności, musi być zarząd trochę konsekwentniejszy

i surowszy. Członek sodalicji, który dwa, trzy razy nieusprawiedliwił swej nieobecności na nabożeństwie, zebraniu, czy Komunji św. winien być usunięty. „Sądzić, że jakaś luźna gromada ludzi obdarzonych medalem i dyplomem, a nieschodzących się stale i nie żyjących intensywnem życiem związkowem jest sodalicją marjańską, jest to gruby błąd i fatalne jakieś nieporozumienie, które dla całej marjańskiej sprawy gotuje grób niezawodny“. Zarządowi wprost brakuje czasu, by zebrania dobrze przygotować, urozmaicić, wzbogacić. Lwią część czasu zabierają nam dyskusje na temat, który już dawno powinien być wyczerpany, mianowicie: co czynić by podnieść frekwencję, jak roztrząsać kwestję czy nieobecność tego usprawiedliwić, czy ten się jeszcze usprawiedliwi, i tem podobne zagadnienia, które nie powinny mieć wprost miejsce w programie konsulty, bo są to rzeczy zasadnicze i podstawowe, choć z drugiej strony bez ich załatwienia niema wprost mowy o jakimkolwiek postępie naprzód. Ile na tem tracą zebrania i sprawy ważniejsze — ideowe?

Należałoby również urozmaicić zebrania ogólne, należałoby dać im treść więcej zajmującą i ciekawą, by czas uczestników nie był stracony i by sodalisi będąc na zebraniu coś skorzystali i wreszcie, by mieli to wewnętrzne przekonanie, że tu nie przelewają z próżnego w puste, lecz kształcą charaktery i wolę, lecz urabiają przyszłych, mężnych duchem synów Kościoła i Ojczyzny.

Całe zebranie zależy od referatu. Temat referatu winien być ciekawy, mniej więcej taki, by w dyskusji mógł zabrać głos każdy sodalis. Pożądany byłby również korreferat. Jaknajwięcej winno być referatów dyskusyjnych. Zebrania powinny dać każdemu członkowi katolicki pogląd na świat, na który składałoby się trochę wiadomości filozoficznych, apologetycznych, etycznych i teologicznych, dość dużo danych z dziedziny najszerzej pojętej socjologji, a wreszcie ogólna przynajmniej znajomość historji kościelnej. Na temat treści zebrań winny być urządzone ankiety. Zebrania zajmujące napewno podniosą frekwencję, bo każdy przyjdzie, gdy się przekona, że tam nie „zabijają czasu“, lecz dają coś pozytywnego. By taki, a nie inny był poziom zebrania, zależy od nas, od naszych dobrych chęci, my musimy chcieć.

Jedną z dalszych plag zarządu to wkładki. Uważam że należy w ten sposób raz na zawsze tę kwestję załatwić. Wkładkę miesięczną ustala zebranie ogólne, każdy członek musi ją wpłacić na ręce skarbnika sodalicji do 7 każdego miesiąca. Jeżeli ktoś nie może wpłacić wkładki, winien złożyć ustne lub pisemne podanie z prośbą o całkowite lub częściowe zwolnienie. Gdy zwolnienia nie otrzyma, lub — chociażby rzeczywiście był niezamożnym — a o zwolnienieby się nie starał, wkładki nie wpłaci, nie spełnia obowiązku i wchodzi z nim w kolizję. Zarząd w tych wypadkach winien być oczywiście bardzo wyrozumiałym i delikatnym. Zaniedbanie tej kwestji pociąga za sobą smutne konsekwencje. Wydatki na miesięcznik, składki członkowskie do Związku i t. p. choć dla każdego członka groszowe — dla kasy sodalicyjnej są dużym ciężarem. I tak skromna kasa, pokrywając jeszcze długi sodalisów, w rezultacie zamiast pie-

nię dzy ma listy dłużników i zobowiązań. W ten sposób uniemożliwia się wprost wprowadzenie w życie, w czyn szeregu ważnych uchwał i postanowień. Uchylanie się znowu sodalisów od pracy związanej z akademją czy przedstawieniem sodalicyjnem, sprawia że nie można brać udział w zjazdach, czy rekolekcjach maturzystów. Tak! — ta obojętność dla sprawy sodalicyjnej u sodalisów dochodzi czasem niestety do ostatecznych granic. My na to nie możemy pozwolić, by sodalisi spacerowali po mieście w czasie, gdy odbywa się akademja urządzona siłami całej sodalicji, nie możemy tolerować tego, by się sodalisi temi rzeczami nie interesowali i by do nich pracy swych rąk nie dołożyli.

Ważna rzeczą dalej jest stosunek sodalisów do X. Moderatora. Powinien on być ciepły, przyjacielski, synowski — to dużo da sodalicji.

Bardzo niekorzystną też rzeczą jest ustawiczne marnowanie się doświadczenia. Tak np. każdy zarząd na nowo zaczyna i na nowo się uczy prowadzić sodalicję i wtedy, gdy już ma garść doświadczeń i spostrzeżeń i gdy wyszukał źródło niepowodzeń i błędów, musi ustąpić i dać miejsce drugiemu zarządowi, który znów uczy się i zaczyna na nowo. By temu możliwie zapobiec, powinna mieć sodalicja swój statut lokalny, regulamin, któryby był uzupełnianym lub zmienianym przez każdy zarząd. Statut taki nie musiałby być alfą i omegą dla poszczególnego zarządu, on byłby tylko łącznikiem między zarządami, on normowałby sprawy naszej sodalicji, byłby wskazówką dla naszych zarządów, jak mają w wątpliwych dla siebie kwestjach postępować. Przestrzegam znów przed „statutomanją“ i proszę tego „uzupełniania“ przez każdy zarząd regulaminu miejscowego nie brać za punkt honoru każdego wydziału, bo w takim razie zapanowałby jeszcze większy chaos w sodalicji. Mogłaby zresztą taki regulamin zastąpić księga zwyczajów czy tradycyj danej sodalicji, któraby, zawierając doświadczenia szeregu ludzi i szeregu lat, niezmiernie ułatwiła pracę następcom.

Różaniec księdza proboszcza.

(ciąg dalszy)

Nieszczęsny Michał, który swym stosunkiem do kościoła, tyle zgryzoty sprawił proboszczowi, jako młody chłopak jeszcze wyjechał do odległego, wielkiego miasta, gdzie wstąpił do służby i stracił resztę wiary, którą wywiózł z ojcowskiego domu. Zmarnował swą młodość i teraz, gdy wiek męski ustąpił już miejsca nadchodzącej starości, powrócił do ojczystej wioski. Gmina pozwoliła mu zbudować w lesie maleńki domek i tam wypalaniem węgla, sprzedażą mioteł brzozowych zarabiać na życie. Nędza i grzech usposobiły go wrogo do ludzi, do społeczeństwa, w serce wsączyły mu nienawiść do księży... I teraz oto mija kapłana szybko, ze złością, mrucząc pod nosem jakieś straszne bluźnierstwo...

Nagłe zjawienie się węglarza na ścieżce wyrwało proboszcza z jego słodkiej zadumy. Ruszył powoli ku domowi, zadając sobie po raz może już tysiączny pytanie, jaką drogą możnaby poruszyć zatwardziałe serce Michała.. Zatopiony w myślach, dotąd jeszcze nie zauważył starzec zguby swego różańca. Dopiero przybywszy na plebanję, sięga ręką do swej starej sutanny i zbolały nie znajduje w niej pamiątkowej i drogiej koronki. Wychodzi więc natychmiast, wraca do lasu, szuka na wszystkie strony po ścieżynie, pod drzewami, przewraca liście, bada każdy zakręt drogi. Napróżno! Różaniec przepadł bez śladu!

Na drugi dzień, gdy lekcje szkolne miały się już ku końcowi, stara, poczciwa Marcelina, odwieczna proboszczowska gospodyni, wybrała się pod szkołę i oczekiwała na mały, wychodzący ludek uczniowski.

— Słuchajcieno dzieci — mówiła — nasz ksiądz proboszcz zgubił wczoraj swój różaniec — wiecie? — ten stary, żółty różaniec, z takim czarnym krzyżykiem, o! takiej wielkości. Nikt niema w całej parafji takiego drugiego różańca. Jak chcecie być naprawdą grzeczne, dobre, to mu przyniesiecie różaniec... Pamiętajcie, które z was znajdzie koronkę księdza, dostanie odemnie — święcie obiecuję — codziennie, przez cały tydzień maślane ciasteczka z miodem...

Wszystkie dzieci znały te wyborne ciastka Marceliny... Nie była ona zbyt hojna w częstowaniu, ale jak się znów nadarzyła okazja, ciastka bywały dwa razy większe, jak zwykle... Więc cóż dziwnego, że po tak smakowitej zapowiedzi cała gromada dzieciaków ruszyła na wyścigi do lasu. Oczywiście chłopcy wyprzedzili dziewczęta i już nałamawszy sobie kijów, wywracali na wszystkie strony stosy suchych liści. Ożywiona, wesoła gromada naprawdę nie szczędziła trudu. Zbadano całą drożynę, a nawet inne ścieżki, kręte i strome, na które proboszcz nigdy nawet nie zachodził i ostatecznie chłopcy najzupełniej zmęczeni tem szukaniem, postanowili wspaniałomyślnie dalsze trudy odstąpić dziewczętom, a sami zaczęli po lesie huczną, głośną zabawę.

Dziewczątka były sumienniejsze. Zostały na ścieżce i badały każdy kamyczek, każdą grudkę ziemi, każde zagłębienie, a od czasu do czasu wzywały pomocy św. Antoniego i podnosiły do nieba swe poczciwe oczy.

— Ach, jakbym była szczęśliwa, gdybym go znalazła...

— A ja! A ja!

— Wiecie co? Chodźmy do starego Fanchona, od którego wracał wczoraj ksiądz proboszcz, może tam upadł mu różaniec?

— Ach z pewnością! Chodźmy, chodźmy...

— A która wejdzie pierwsza?

— No Marysia! Ona przecież wpadła na tę myśl..

— Tak!? I ona zje wszystkie ciastka??

— O moja droga, mniejsza o ciastka, ale takbym chciała pocieszyć księdza proboszcza!

Niestety Fanchon wcale nie widział różańca...

Więc gdy Marcelina gorączkowo pytała powracające dzieci o zgubę — Ach! Niceśmy nie znalazły — mówiły dziewczątka i pospuszczały głowy ku ziemi, strapione.

— No! gdyby był tam w lesie, z pewnością bylibyśmy wam przynieśli — rezonowali buńczucznie chłopcy, wszystkośmy przeszukali, aż do samego gruntu!

— Ehę! Polując na wiewiórki, — mruczała między zębami staruszka. O mój Boże, to dopiero strapienie! Ale jeszcze poszukacie moje dzieci?

— Dobrze, dobrze — ozwało się kilka dziewczęcych głosików. Pójdziemy o czwartej. Rano było nas za dużo, nie było dobrze widać. Wieczorem nie będzie już chłopczysków!

Ale i wieczorne poszukiwania nie były szczęśliwsze. Dziewczątka wracały z jakiemś ściśniętem sercem. Tyle się namodliły i napróżno — skarżyły się cicho Marcelinie.

Cały ten ruch i poszukiwania po lesie nie uszły uwagi węglarza. Gdyby mu się był ktoś dokładnie przypatrzył, byłby niewątpliwie dostrzegł na jego twarzy uśmiech pełen ironji.

— Szukajcie sobie, szukajcie — szeptał zjadliwie — już ten stary nie zobaczy swoich „relikwij". Dobrze schowam, nie oddam!

A stary proboszcz był naprawdę do głębi zasmucony. Prawda, że wsunął do swej sutanny drugi różaniec, zupełnie do tamtego podobny, ale — niestety, — to już nie był jego pierwszy, stary przyjaciel... A przecież mimo wszystko nie tracił nadziei.

— Zbyt dobry jest święty Antoni, by nie wysłuchał mej modlitwy. Obiecałem mu za odzyskanie koronki odmówić sto razy różaniec na intencję nawrócenia grzeszników. To najlepszy środek, by zajął się moją sprawą.. Dziś rozpoczynam...

W parę dni później spadł pierwszy śnieg. Biedny, stary, spracowany ksiądz, cierpiący w dodatku na reumatyzm, musiał zaniechać swych apostolskich wędrówek... W kącie izby, przy kominku, wśród długich wieczorów zimowych spełniał swój ślub, odmawiał swoje koronki... (Dokończenie nastąpi)

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Cudowne uzdrowienia w Lourdes w r. 1929. Biuro medyczne w Lourdes na posiedzeniu, odbytem w obecności wybitnych powag lekarskich, uznało pięć wypadków uleczeń za cudowne w ciągu 1929 roku. Uzdrowienia te dotyczą następujących osób: Paulette Margerie (gruźlica mózgu), Marie Chavin (gruźlica ogólna i choroba Pottsche), Marie Trolong (zapalenie nerek i zapalenie otrzewnej), Julienne Dhaluin (wrzód na żołądku) i Alice Guillaumin (gruźlica).

Ponowne otwarcie katedry w Meksyku. Dnia 15 sierpnia otwarto uroczyście katedrę w stolicy Meksyku. Pontyfikalną mszę św. odprawił Prymas meksykański, arcybiskup Pascual Diaz, w obecności delegata apostolskiego. Było to publiczne stwierdzenie, że skończyła się walka między państwem a Kościołem, walka, która doprowa-

dziła do zamknięcia wszystkich świątyń i zawieszenia nabożeństw. Po raz pierwszy od czterech lat odezwały się dzwony katedry. Jeszcze przed wschodem słońca na placu przed kościołem zgromadziły się tysiączne rzesze wiernych; wiele osób odbyło długą pielgrzymkę, na kolanach oczekując następnie chwili otworzenia świątyni.

Książęta Thurn und Taxis kapłanami katolickimi. We wrześniu 1927 r. książę von Thurn und Taxis z okazji uroczystej profesji swego syna, księcia Maksa Emanuela, ofiarował zakonnikom opactwa Meresheim w Wirtembergji klasztor i grunta, które dotychczas należały do nich tylko w formie dzierżawy. W trzy lata potem, 20 września r. b., to samo opactwo przeżyło nową uroczystą chwilę: Biskup sufragan z Rottenburga udzielił święceń kapłańskich drugiemu księciu tego samego rodu, Emmeranowi, i jego współbratu zakonnemu, Benedyktowi Riederowi. W podniosłej uroczystości wzięła udział cała rodzina książęca oraz licznie zebrana ludność okoliczna.

Watykańska stacja radjowa. „Osservatore Romano" podaje szereg zajmujących szczegółów, dotyczących nowej, według zasad najnowszej techniki, doskonale urządzonej watykańskiej stacji radjotelegraficznej i radjotelefonicznej. Będzie ona stanowić wyraz najnowszych zdobyczy techniki i jest, jak wiadomo, dziełem Wilhelma Marconi'ego. Obie anteny ustawiono w najwyżej położonym punkcie ogrodów watykańskich. Maszyny w sali transmisyjnej posiadają wielką szybkość i zbudowane są wedle systemu Marconi'ego. Siła prądu przy transmisji może być zwiększona do 20.000 wolt Stacja pracować będzie na krótkich falach. Długość fali wynosić będzie 20 do 50 mtr. W wykwintnie urządzonym pawilonie zainstalowane są również biuro, sala dla personalu i t. d. Jest już przygotowany mikrofon typu Marconi - Resz, przed którym mówić będzie Ojciec św., gdy zechce, by jego przemówienia były transmitowane.

Nawrócenia w Anglji i Stanach Zjednoczonych. W ostatnich czasach znów zwróciły na siebie uwagę pewne nawrócenia na katolicyzm w Anglji i w Stanach Zjednoczonych. W Edynburgu przyjęty został niedawno do Kościoła katolickiego Edmund Taylor Whitaker, profesor matematyki i dziekan wydziału filozoficznego na uniwersytecie edynburskim, były prezydent Towarzystwa Matematycznego i królewski astronom Irlandji. A w Indianopolis nawrócił się miljoner Edwin Showera z Bloomington, który był niegdyś jednym z przywódców masonerji w Stanie Indiana. Kardynał O'Connel ma zwyczaj udzielać corocznie w swej katedrze w Bostonie sakramentu bierzmowania konwertytom z ostatniego roku. W ostatnich latach liczba ich wynosiła za każdym razem przeciętnie około tysiąca osób. Dzień ten ma wyjątkowe znaczenie także dla pewnej liczby niekatolików, ponieważ w czasie tej uroczystośc katedra jest rezerwowana wyłącznie dla przystępujących do bierzmowania oraz dla ich niekatolickich krewnych i przyjaciół. W tym roku z powodu licznych zgłoszeń musiano dwukrotnie urządzać uroczystość, raz dla mężczyzn a drugi raz dla kobiet. Ilość uczestników ceremonji wynosiła około czterech tysięcy.

Zwycięstwo wiary w medycynie. Na fakultecie medycznym Uniwersytetu Paryskiego przedstawił swą pracę habilitacyjną dr. Ludwik Monnier na temat: „Badania medyczne niektórych uzdrowień w Lourdes". Dr. Monnier rozpatruje w swej pracy uzdrowienia p. Augalt z Craon w r. 1926, p. Charlotte Renauld w r. 1892 i p. Emilji Cailleux w r. 1921, na podstawie diagnoz lekarskich, przebiegu chorób i orzeczeń Biura Lekarskiego w Lourdes. We wniosku swym dr. Monnier stwierdza wyraźnie, **iż bez uznania działalności nadprzyrodzonej z punktu widzenia lekarskiego wypadki te nie dadzą się w inny sposób wytłomaczyć. Fakultet pracę tę zatwierdził i przyznał jej odznaczenie.** Katolicka prasa francuska podkreśla ten fakt jako nowe „zwycięstwo wiary w medycynie".

„Religijne" pomysły protestantów amerykańskich. „Przebojem" akcji protestanckiej w Stanach Zjednoczonych jest jazz - band w sekciarskich kościołach. Niezliczone sekty amerykańskie prześcigają się w wyszukiwaniu „atrakcyj", które zapowiadają w ogłoszeniach pism. N. p. sekta „Jedyny kościół Pana" inscenizuje następujące uroczystości „religijne": przy dźwiękach wesołej melodji jazzowej chór męski naprzemian z chórem dziewcząt, które co pewien czas klaszczą w dłonie, śpiewa tęskną pieśń do Pana Jezusa. Ten dialog śpiewny trwa dość długo; nagle wyskakuje kobieta i zaczyna tańczyć dzikiego one-stepa przy rytmicznych oklaskach całej gminy. Tańczy dotąd, dopóki się nie wyczerpie, a potem przyłączają się do niej wszyscy obecni. Po tańcu następuje kazanie!

Z niwy misyjnej

Misje wśród muzułmanów (mahometan).

Jednym z bardzo ważnych, ale nader trudnych problemów misyjnych jest praca misyjna wśród mahometan. Katolicy nigdy nie przestali pracować nad nawróceniem muzułmanów. Próby tej pracy dały jednak niestety, małe owoce, Według Ks. Streit'a „Atlas Hierarchicus“ najnowsze wydanie: dzisiaj 13,4% wszystkich ludzi na świecie zalicza się do wyznawców Mahometa. Jest to bardzo wielka liczba, jeżeli zważymy, że tylko 17,7% ludzi należy do Kościoła kat. Główną siedzibą mahometan jest Azja, potem Afryka (północna i środkowa), Europa (południowo - wschodnia), w której żyje 1% wszystkich muzułmanów i wreszcie Australja, gdzie żyje 0.3% muzułmanów.

Praca misyjna wśród mahometan jest bardzo trudna. Dla ilustracji przytoczę Prefekturę Apostolską Gardaia w Lahacze — jedną z najtrudniejszych placówek misyjnych — w której pracują Ojcowie Biali. Obszar tej Prefektury wynosi 2 milj. km.², zamieszkany przez 450 tysięcy mieszkańców, w tem 3 180 katolików, tylko **70 (!) katechumenów;** reszta to mahometanie. Pracuje tam 22 księży, 28 zakonnic i 3 katechistów. Na tym obszarze znajduje się 13 domów Bożych, 7 szkół i dwa domy sierot. W roku 1922 zdołano mimo wielkich wysiłków nawrócić **tylko 12 mahometan.** A jednak nie możemy zwątpić o nawróceniu muzułmanów. Dzisiejsze czasy są korzystniejsze dla misyj katolickich wśród islamitów, przedewszystkiem dlatego, że islam przechodzi pewien ferment. Pod wpływem nowoczesnych prądów wolnościowych załamują się dawne tradycje mahometańskie, pragnienie nowości może otworzyć drogę katolicyzmowi.

Jakiemi środkami można zbliżyć się do dusz muzułmanów?

Najpierw trzeba usunąć cały szereg dawnych uprzedzeń. Można to najskuteczniej zrobić przez nawiązanie osobistego kontaktu misjonarzy z mahometanami. Tę metodę stosują z powodzeniem Ojcowie Biali. Przez święte, ofiarne życie swoje uczą ci misjonarze szacunku dla religji chrześcijańskiej. a przez swobodną, szczerą wymianę zdań w osobistych pogadankach z muzułmanami zaznajamiają ich z głównemi prawdami katolickiemi i wprowadzają w ducha religji katolickiej.

Dalszemi środkami są:

1) szkoły katolickie wszelkich typów, w których stykają się mahometanie z ideologją katolicką.

2) prasa katolicka, która powoli urabiać będzie w świecie muzułmańskim opinję przychylną katolicyzmowi.

3) praca dobroczynna t. j. zakładamie przytułków, sierocińców, pielęgnowanie chorych. Ofiarna, bezinteresowna miłość bliźniego otworzy serce nawet fanatycznych muzułmanów.

4) wreszcie bardzo ważną rzeczą jest pozyskanie dla katolicyzmu niewiast muzułmańskich. Pęd niewiast mahometańskich ku wyzwoleniu się z dotychczasowego poniżenia jest obecnie bardzo silny. Katolicyzm może tę dążność wyzyskać, ukazując niewiastom muzułmańskim zadanie i godność niewiasty w świetle nauki Chrystusa. Piękne pole pracy dla misjonarek katolickich.

Nie możemy jednak pozostawić całej pracy samym tylko misjonarzom. My też musimy przyłożyć rąk do pracy na tej opoczystej roli. Przez modlitwę i duchowe ofiary uprośmy u Boga światło i łaskę dla tych dusz zbłąkanych, a przecież do światła i szczęścia przeznaczonych. Wzywa nas do tego obecny papież!

(Korzystałem z art. O. Schütza T. J.: „Das ungelöste Problem der Islammission“ w mies. „Die Weltmission“, rocznik 13, zeszyt 6.)

Muzułmanie w Polsce.

Niejeden sodalis może się zdziwi, czytając powyższe zdanie. A jednak w Polsce żyje obecnie około 6.000 muzułmanów. Są to potomkowie Tatarów, osiedlonych przez Ks. Witolda na Litwie. Obecnie uważają się za Polaków. Żyją w województwie nowogrodzkiem, wileńskiem, białostockiem i w Warszawie. Według organizacji, ustano-

wionej na zjeździe w Wilnie w roku 1925, dzielą się na 19 gmin religijnych, posiadają swoich Mułłów i Muezzinów. Na czele Muzułmanów w Polsee stoi Mufti, wybrany przez delegatów poszczególnych gmin na zjeździe w Wilnie w roku 1925. Państwo polskie przeznacza pewne zasiłki na utrzymanie ich meczetów.

(por. Piekarski: „Prawdy i Herezje", str. 186.)

Komunikaty misyjne:

1) Intencje misyjne:
   a) na miesiąc październik: *„O nawrócenie buddystów i mahometan"*
   b) na miesiąc listopad: *„Za Indjan Ameryki Łacińskiej"*

2) Zbieranie znaczków.

Ks. Ks. Jezuici w Krakowie otworzyli Centralę znaczkową. Przesyłać należy znaczki wycięte, nieczyszczone. Za większe przesyłki Centrala zwraca koszta przesyłki (porto).

Wolsztyn *X. Zygmunt Masłowski.*

Jak to było na naszej Kolonji?

Zdawało się, że w tym roku jeszcze nie dojdzie do jej otwarcia. Dopiero w czerwcowym numerze miesięcznika można było zamieścić komunikat o zamierzonem puszczeniu w ruch kolonji śnieżnickiej, narazie oczywiście w bardzo szczupłych rozmiarach.

Drogą listowną zwrócił się ks. Prezes Związku o zgłaszanie kandydatów w pierwszym rzędzie do tych sodalicyj, które sprawie Kolonji najwięcej poświęciły uwagi, wysiłku i serca i dzięki swym składkom znalazły się w „Złotej Księdze", potem zaś do tych, które wykazały kolejno najwyższe ofiary.

Zgłoszeń wpłynęło 12. Pewną trudność stanowiły koszta utrzymania, które z konieczności musiały być dość wysokie i wyniosły w tym roku 120 zł. za pobyt całomiesięczny (od 9 lipca do 9 sierpnia 1930). Trzeba się było liczyć z tem, że bardzo poważną sumę pochłonie zakupno inwentarza do kuchni i jadalni, że w pierwszym roku muszą wyłonić się znaczne trudności aprowizacyjne, no i... — o czem zapomnieć nie można — że w górskim klimacie apetyty będą rekordowe! Jeśli zaś Kolonja miała mieć charakter wypoczynkowy i cel swój wyraźnie zdrowotny w pełni osiągnąć, Koloniści musieli dostać posiłek zdrowy, obfity i smaczny. Że to kosztuje, nikt nie zaprzeczy. Ale jakie były rezultaty, nie omieszkamy się pochwalić.

Zjechało się więc „bractwo kolonijne" naprawdę z całej Polski i przez to uroczyście podkreśliło i po wsze czasy zdecydowało **ogólnopolski charakter Kolonji na Śnieżnicy.**

Skądże przybyli goście nasi najmilsi?

Z archidiecezji krakowskiej 3 (Biała, Kraków I., Zakopane) z archidiec. wileńskiej 2 (Białystok I. Grodno I) z diecezji przemyskiej 3

Jarosław I., Leżajsk, Łańcut) z diec. włocławskiej 1 (Kalisz I.) z Sandomierskiej 1 (Sandomierz) z częstochowskiej 1 (Radomsko I.) z katowickiej 1 (Pszczyna).

Wszystko to byli sodalisi już starsi, bo 3 było maturzystów, reszta z wyjątkiem jednego, sami ósmacy. Ogromnie ułatwiło to prowadzenie Kolonji i utrzymanie jej na wysokim poziomie. Ale powaga oczywiście bynajmniej nie przeszkadzała szczerej i serdecznej weso łości, która ani na chwilę nie opuszczała naszych Kolonistów.

Radość z tego wspólnego pobytu sodalisów z tylu miast i gimnazjów kazała im w pierwszym rzędzie silnie akcentować ową „międzysodalicyjność“ Kolonji, co było zresztą szczerem życzeniem prezydjum Związku. W praktyce przybrało to formę dość zabawną, gdyż w Kolonji zniknęły imiona i nazwiska osobiste, w ich miejsce niepodzielnie zapanowały nazwy miast. Powstała z tego nawet zupełnie, swoista „śnieżnicka“ składnia w tym n. p. rodzaju:

— Gdzie Biała?
— Poszedł na borówki!
— Nie widziałeś Grodna?
— Niedawno rąbał drzewo.

Wiec Radomsko pobiegł, Zakopane napisał, Pszczyna powiedział i t. d.

Dostało się nawet księżom, bo i oni podlegli ogólnemu prawu, stracili swą osobistość i byli też oznaczani „ksiądz z Pszczyny“ „ksiądz z Mszany“...

Zżycie się tej gromadki nastąpiło w kilku niemal godzinach. Zatarły się różnice, idea sodalicyjna, charakter marjański zbliżyły ludzi, którzy się dotąd nigdy nie widzieli i zespoliły ich węzłami serdecznej życzliwości i przyjaźni. Była to jedna, doniosła, a — jak jeszcze zobaczymy — wcale nie jedyna korzyść naszego wielkiego dzieła.

Nowe książki i wydawnictwa.

X. Leon Skórnicki: **Lenka.** życiorys dziewczynki, Poznań, Św. Wojciech, str. 123. Po przemiłym obrazku warszawskiego „Henia“ przyszła kolej na równie słoneczną biografję małej, bo zaledwo 12-letniej poznańskiej „Lenki“. Duszyczka to zupełnie od mienna, choć równie dziecięco czysta, przedziwnie od Boga udarowana. I ten właśnie fakt, że Bóg takie cudne kwiaty sieje na zagonach naszych dzieci z jednej strony niezmiernie raduje serce polskiego czytelnika, katolika, z drugiej nawoływa silnie rodziców i wychowawców do najczulszej troskliwości względem młodych duszyczek. Dlatego każdy ojciec i matka, każdy wychowawca i duszpasterz młodych powinien przeczytać i Henia i Lenkę i często stawiać za przykład swym wychowankom te prześliczne postacie.

Adolf Rondhaller: **Czego szkoła oczekuje od rodziców.** Książnica Atlas Lwów - Warszawa 1930, str. 36. Żywo i praktycznie napisana broszurka, która niewątpliwie duże usługi odda rodzicom w ułożeniu ich stosunku do szkoły, a zainteresuje ogół wychowawców łącznie z księżmi prefektami. Autor jest nietylko dobrym teorety kiem w dziedzinie pedagogji, ale co ważniejsza umiejętnym obserwatorem wieku młodzieńczego i jego psychiki. Na wysokie uznanie zasługują uwagi o roli religji w rodzinie i wychowaniu jak również doskonała charakterystyka wieku przełomowego.

Juljan Ejsmond: **Pod lipą czarnoleską.** Przekład najpiękniejszych wierszy łacińskich Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Św. Wojciech. Str. 204, c. 7 zł. W czterechsetną rocznicę urodzin Jana z Czarnolasu wyszła ta piękna książka w drugiem, wy-

twornem wydaniu. Piękna jest jako dzieło sztuki poetyckiej, przyswojone piórem znanego poety czytelnikom, nie mogącym rozkoszować się łaciną Kochanowskiego. Piękna i podniosła, bo składająca hołd dwu wielkim królom zwycięskim — Zygmuntowi Augustowi i Batoremu. Piękna i miła, bo odzwierciadlająca niejeden rys życiowy poety z Czarnolasu. Piękna i mocna nicią tradycji, wiążącej nas ze „Złotą epoką" zygmuntowską Odblask tej chwały jagiellońskiej, padający na karty książki, niech i nas olśni, nas, pochylonych w szarym trudzie i borykaniu się z dniem dzisiejszym. Za tłumaczenie tych utworów łacińskich Jana z Czarnolasu Ejsmond otrzymał pierwszą w Polsce, literacką nagrodę państwową. Świadczy to przedewszystkiem o wartości przekładu, a prócz tego o żywotności niezmiennej autora „Trenów".

Ks. Henryk Weryński: **Na progu uświadomienia** (wskazówki dla matek i wychowawców) księg. Św. Wojciecha, str. 45. Zwracamy uwagę XX. Moderatorów na tę małą broszurkę, napisaną ręką doświadczonego kapłana-wychowawcy, który z jednej strony budzi i ostrzega świadomość rodzicielską w kierunku jednego z najważniejszych obowiązków, z drugiej podaje gotowe wzory rozwiązania iście „palącej kwestji". A umie to uczynić z wielkim umiarem i zarazem bardzo serdecznie.

Myśli św. Augustyna. Wybrał *Ks. Dr. Stan. Bross* Św. Wojciech Str. 75. Cena zł. 2. Tysiąc pięćset lat upływa w tym roku od śmierci św. Augustyna, a postać najgenjalniejszego po św. Pawle nauczyciela Kościoła jak żywa staje nad odchłanią każdej duszy, nękanej grzechem, szarpanej wątpliwościami i wzywa ją, by spojrzała wzwyż, kędy niewidzialna ręka trzyma niebieską chorągiew nadziei Skąd bliskość tej postaci, skąd ogólne zajęcie się nią w naszych czasach? Augustyn odbył wielką drogę — od niewiary, błąkającej się w próżnych abstrakcyjnych wymysłach do wiary miłosnej w Boga żywego i od grzechu, który go poniżał i unieszczęśliwiał, do cnoty, pełnej uczucia i trudów, która mu zjednała imię świętego, jednego z największych w Kościele. Wielka droga Augustyna — to życie w całej jego zmienności i przepychu; życie — światło, oblewające niedowiarków zgorzkniałych. Gdy inni Święci są jakby oderwani od ziemi i mgliście w oczach naszych się jawią, Augustyn jest naszym bratem i towarzyszem, przedewszystkiem dzięki tej wielkiej drodze życiowej, po której wiodło go przeznaczenie z góry. Mała książeczka, skupiająca „Myśli" św. Augustyna, odtwarza różnorodne znamiona jego indywidualności. Ułożona metodycznie, pozwala czytelnikom zrozumieć, czem był ten Święty jako człowiek, teolog, fizolof, a w szczególności jak gorącą miłością pałało jego serce do Boga.

Ks. Józef Bok T, J.: **Przewodnik rycerstwa Jezusowego**, czyli Krucjaty eucharystycznej, XX. Jezuici, str. 148. W 14 treściwych, a przecież wyczerpujących rozdziałach traktuje autor, naczelny dyrektor dzieła Krucjaty euchar. w Polsce, sprawę zakładania jej organizcayj i kierowania niemi, zaznaczając w przedmowie, iż do tej chwili objęła blisko 300 szkół i zrzeszyła u stóp N. Sakramentu 15.000 dzieci polskich. Doskonały podręcznik polecamy wszystkim, którzy bliżej interesują się ruchem krucjaty dziecięcej w naszej Ojczyźnie.

Marja Suchorzewska: **Moja luteńka,** Warszawa, Kronika Rodzinna. Znana ze zbiorku „Rozmowy z mamusią" autorka wydała nową książeczkę, w której pomieściła trzydzieści kilka utworów poetyckich o podniosłym a serdecznym nastroju. Mała książaczka wydana estetycznie spotka się zapewne z miłem przyjęciem czytelników.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Książnica - Atlas, Lwów - Warszawa:

X. dr. J. Ciemniewski: Etyka katolicka, podr. dla szk. śr. str. 139, 5 60.

M. H. Szpyrkówna: Cuda w Lourdes, str. 196, 6.

B. Nawroczyński: Zasady nauczania, str. 435 16·40.

Biernatowa - Strassburger: Organizacja i metody pracy w szkole, gosp. żeń. str. 246, 11 40.

Nikodym: Dydaktyka matematyki czystej, I. Liczby naturalne str 35.9, 16 80.

Jakóbiec i Leonhard: Schule und Haus, str. 143, 2 80.

Ciesielska - Borkowska: Język francuski, str. 316, 16

Cieśliński: Lectures sur la civilisation française II, str. 169, 5·40.

Hanach Sierpiński, Stożek: Arytmetyka i geom. dla II kl. szk. śr. str. 169, 5·40.

H. Halaunbrenner: Ćwiczenia prakt. z fiz. w szk. śr. str. 140, 7·20.

W. Zillinger: Zbiór ćwiczeń z fizyki, str. 134, 3·60.

Romer · Wąsowicz. Polska, mapa polit. 1 : 1,250.000, 3·60.
Kronika Rodzinna, Warszawa:
Kazimierz Małomorski: Szlakiem dawnych dziejów (wraż. z podróży) str. 143.
Z. Porejko: Pan Jezus i dziecko, przygot. do I. Komunji św., str. 83.
X. P. Trocki: Cudowne zjawiska, str. 48.
W. Kieszkowska: Boży chłopczyna, str. 70.
Nakłady różne:
Dr. Antoni Cojazzi: Piotr Jerzy Frassati, X. Salezjanie, Warszawa, str. 311.
Ks. I. Kalinowski: Idea misyjna i jej realizacja w szkole, Włocławek, str. 20.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 2 (27).

Przystąpiły do Związku, przesyłając ustawową deklarację nowopowstałe sodalicje marjańskie uczniów szkół średnich (dokończenie wykazu za rok administr. 1929/30) 25) **Puławy**, gimn. państw. im. księcia Adama Czartoryskiego, diec. lubelska, Mod. X. Prof. Zygmunt Adamczewski, dnia 28 maja 1930; **26) Koło Kaliskie**, gimn. prywatne im. św. Stanisława Kostki, Tow. Przyjaciół Oświaty, diec. włocławska, Mod. X. Prof. Jan Kobierski, dnia 29 maja 1930; **27) Łomża IV**, prywatna Szkoła średn.-handlowa im. H. Sienkiewicza, diec. łomżyńska, Mod. X. Prof. Władysław Mąkowski, dnia 7 czerwca 1930.

W roku admin. 1930/31 (od 15 czerwca); **1) Sosnowiec,** gimn. im. Bol. Prusa diec. częstochowska, Mod. X. Prof. Piotr Augustynik, dnia 28 czerwca 1930; **2) Włocławek,** prywatne gimn. im. Jana Długosza, diec. włocławska, Mod. X. Prof. Stefan Wilk, dnia 10 września 1930; **3) Łódź V,** gimn. prywatne Zgromadzenia Kupców, diec. łódzka, Mod. X. Prof. Bronisław Sienicki, dnia 26 września; **4) Gostyń,** Konwikt XX. Oratorjanów, diec poznańska. Mod X. Prof. Stanisław Szczerbiński, dnia 8 października 1930; **5) Biała małop. II,** państw. semin. naucz. im. X. Grzeg. Piramowicza, Mod. X. Prof. dr. Tadeusz Faber, archid. krakowska, dnia 15 października.

Serdeczne podziękowanie składam tu tym wszystkim Drogim Sodalicjom i ich Najłaskawszym dla naszych prac XX. Moderatorom, którzy raczyli tak wybitnie poprzeć Kalendarzyk, iż wśród ich młodzieży rozeszło się go **po kilkaset egzemplarzy.** Niech Bóg zapłaci za zrozumienie nas i serce wielkie, szerokie. Stokrotnie wynagradza nam ono tych kilkanaście zwróconych paczek z twardym dopiskiem: nie rozprzedamy!

Zalega z kwestjonarjuszem wiosennym (przedwakacyjnym) do tej chwili jeszcze 6 sodalicyj związkowych, które swą opieszałością wstrzymały całą pracę nad rocznem sprawozdaniem Związku. Wysłałem do nich upomnienie pocztowe **po raz szósty.** Czyż chcą być oznaczone w Sprawozdaniu, jako **zawieszone i nieczynne?** Smutna to byłaby ostateczność. Wszak Sprawozdanie idzie do wszystkich Kuryj Biskupich i rozchodzi się po całej Rzeczypospolitej! Oto nasze „dłużniczki": Chodzież, Łęczyca, Poznań VII i VIII, Rohatyn, Wołkowysk.

Zakopane, dnia 20 października 1930. *Ks. Józef Winkowski*
prezes.

Uwagi Prezesa Związku
o Obchodzie Dziesięciolecia Związku i II. Kongresie w Częstochowie.
(dokończenie)

2. Wewnętrzna i zewnętrzna strona udziału w Kongresie. O ile mogłem zaobserwować duchowy udział sodalisów w nabożeństwach Kongresu, stwierdzić muszę z całem uznaniem, że nie pozostawiał on niemal nic do życzenia. Zarówno przygotowanie do Komunji św. z przywiezionych ze sobą książeczek, jak uczestnictwo we Mszy św. (serdeczny śpiew pieśni), jak wreszcie skupienie w czasie ostatniego nabożeństwa wskazywały wyraźnie na sodalicyjną przynależność kongresistów i radowały serce szczerą niewymuszoną pobożnością na świętem dla całej Polski miejscu. Za tę więc, bezwątpienia najważniejszą stronę obchodu Bogu niech będą dzięki. Strona zewnętrzna naogół wypadła dość dobrze. Głównym jej brakiem były niektóre, niezwykle szczupłe grupy, czy raczej „delegacje"(!) sodalicyjne. Sodalicja, która „zdobyła się" na wysłanie 3—5 ludzi musiała chodzić luzem, nie miała się do kogo przyłączyć, czuła się osamotniona. Ani stworzyć szyku, ani pokazać tabliczki... Plątali się więc ci biedacy, jak sieroty, trochę zawstydzeni swą znikomą liczbą, co zwłaszcza w pochodzie robiło przykre wrażenie. Ale to oczywiście bynajmniej nie ich wina... Przeciwnie, uznanie im trzeba wyrazić, że jednak przyjechali na Kongres.

Na inną rzecz muszę jednak zwrócić uwagę. Dość znaczna liczba sodalicyj nie doceniła uroczystego charakteru zjazdu. O ile wiele z nich wysłało ludzi porządnie umundurowanych, w pięknych, nowiutkich czapkach, z jednolitemi odznakami, o tyle inne, było ich sporo, przyjechały, jak na turystyczną wycieczkę czy na obóz. Mizernie to wyglądało i w kościele, i na sali, i w pochodzie. Oczywiście nie myślę tu o tych niezamożnych, którym trudno było zdobyć się na strój odświętny. Ale ci którzy mogli, i tylko z wygody lub niedbalstwa nie wzięli ze sobą bodaj bluzki niedzielnej?? A p r z e c i e ż to było w i e l k i e, w i e l k i e ś w i ę t o! Sodalicjom i sodalisom, którzy ponieśli wielkie ofiary, by zdaleka przywieźć walizki i wystąpić godnie w stolicy królewskiej Marji, dzięki składam i prawdziwe uznanie.

3. Kwatery. Jakie będą i jakie mogą być „kwatery" częstochowskie, wiedziałem dobrze. Jak będzie wygądać noc u tych „zacnych" pań-żdzieraczek nielitościwych za miejsce na 1/3 człowieka, też przewidywałem. Nie widziałem innej rady ani ja, ani jej nie widział Czcigodny X. Moderator Kasprzak. Kwestja stała tak: czy odbyć w tych kwaterowych warunkach Kongres wogóle i świadomie narazić sodalisów na takie „noclegi", czy kongresu nie zwoływać. Sądzę, że wszyscy podzielą nasze zdanie, iż jedną noc, choćby w ścisku i... z robaczkami, ale jedną, krótką, lipcową noc można poświęcić dla wielkiej chwili Kongresu na Jasnej Górze, zwłaszcza, gdy się jest młodym! I dlatego świadomie zupełnie, innej nie mając drogi, na te

niewygody i przykrości Was naraziłem. Zasługa będzie większa przed Bogiem! Nie myślcie więc, że przy większej dbałości naszej mogło być inaczej. W dzisiejszych warunkach nieprzystosowania Częstochowy do przyjęcia kilkunastu setek młodzieży inteligentnej i kulturalnej, inaczej być nie mogło i zdaje się jeszcze długo nie będzie.

4. Jeszcze dwie drobne, ale przykre strony ujemne. Widziałem sodalisów z IV, V klasy, którzy na ulicy, na placu najspokojniej w świecie łamiąc przepisy szkolne, publicznie palili papierosy, nie wstydząc się swego S. M. na piersi i napisu z siedzibą sodalicji. Chluby jej nie przynieśli, to pewno, zachowali się, jak żaki wypuszczone na wolność w obcem mieście i środowisku. Ja jednak błogosławiłem swoją sodalicję i inne, które przez wprowadzenie deklaracji niepalenia, umożliwiły tak miłą atmosferę w całej dalekiej pogróży, na kwaterach i na mieście. U mnie nawet nikt nie miał zapałek przy sobie, co nam sprawiło w ciemnym wagonie, w nocy trochę kłopotu, ale zato ani jednego dymku, ani jednego niedopałka! Naprawdę *acies bene ordinata!*

Widziałem także z wysokości prezydjalnego stołu kilkunastu sodalisów, którzy w czasie uroczystego zebrania i pięknych referatów najspokojniej przechadzali się, rozmawiając wesoło po korytarzu „Panoramy". Gdyby nie przepełniona sala, byłbym do nich wysłał jednego z 3 sekretarzy z zapytaniem ex praesidio, w jakim też celu z tak daleka przybyli na Kongres. Ale na szczęście było ich bardzo niewielu.

Ufam, że gdy znowu po latach zbierzemy się na nasze jasnogórskie święto, wspomniane wyżej braki zanikną w naszych sodalicjach. Wszyscy co do jednego wysłannicy na Kongresy i zjazdy Związku zachowają się dzięki swej wewnętrznej kulturze wzorowo i sodalicjom swoim przyniosą tem prawdziwą chlubę. Ta też nadzieja i ufność były jedynym powodem określenia powyższych „krytycznych — ale *sine ira et studio* — uwag prezesa".

X. J. W.

Udział sodalicyj związkowych w akcji na rzecz Kolonji.

(Wykaz składek dalszych 50 sodalicyj związkowych).

Obecny wykaz kończy się na ostatnim roku administracyjnym, to jest na dniu 15 czerwca 1930. Cyfry arabskie oznaczają kwotę nadesłanych złotych, tłusty druk wpisanie do **Złotej Księgi** po przekroczeniu w ofiarach kwoty 300 zł.

Kalisz I	**485·—**	Kielce IV	—·—	Koźmin II	70·05
Kalisz II	**330·—**	Koluszki	—·—	**Kraków I**	**625·—**
Kamionka Strumił.	—·—	Koło	—·—	Kraków II	243·50
Katowice	172·50	Końskie	55·—	Kraków III	87·80
Kępno	258·50	Kościan	100·—	Kraków IV	50·—
Kielce I	257·50	Kościerzyna I	120·—	Kraków V	92·40
Kielce II	139·55	Kościerzyna II	71·—	**Kraków VI**	**977·—**
Kielce III	118·55	Koźmin I	30·50	Kraków VII	—·—

Kraków VIII	277·80	Lublin II	293·55	Lwów VIII	146·90
Kraków IX	**421·50**	Lublin III	—·—	Łańcut	258·75
Kraków X	—·—	Lwów I	70·—	Łask	9·50
Krosno	107·50	Lwów II	90·30	Łęczyca	—·—
Krotoszyn I	**421·60**	Lwów III	—·—	Łomża I	212·25
Krotoszyn II	142·90	Lwów IV	81·55	Łomża II	66·—
Królewska Huta	58·55	Lwów V	150·50	Łomża III	70·—
Leżajsk	226·25	Lwów VI	—·—	Łomża IV	—·—
Lublin I	**543·55**	Lwów VII	57·—		

Z Administracji i Składnicy.

Dwa listy i dwa stanowiska. Otrzymaliśmy od całego szeregu sodalicyj naszych z początkiem roku s. k. kartki i listy z zapytaniem o możliwe długi i zaległości z roku poprzedniego, względnie nawet lat dalszych. Ot n. p. takie pismo od sodalicji Łódź I.: „Uprzejmie prosimy o przysłanie nam wykazu długów naszej sodalicji w Związku, gdyż ze względu na to, iż poprzednicy nasi opuścili już szkołę, nie możemy sami dokładnie ustalić wysokości długów, które będziemy się starali w tym roku spłacić. W imieniu zarządu sekretarz i t. d.".

Wszystko w porządku; tak się przeciętnie pojmuje w świecie sprawy zaległości w organizacjach. Nowy zarząd przejmuje zobowiązania dawnego. Czyż może być inaczej?

Ale oto inny list. Przepisujemy dosłownie: „Sodalicja marj. uczniów państw. semin. naucz. w NN w r. 1928/9 miesięcznika nie otrzymywała i żadnej zaległości nie uiści! Długu 26·25 zł. nie odeślemy, gdyż uważamy, że nie możemy pokrywać tego, co inny zarząd narobił. Miejcie pretensje do zeszłorocznego Zarządu! Sekretarz..!" Dodajmy, że w roku, o który idzie wysyłaliśmy regularnie miesięcznik od października do końca kwietnia po 15 egzemplarzy i nadto trzy upomnienia kasowe o zapłatę. Bezskutecznie! Ani jednego egzemplarza nie zwrócono, ani słowa na upomnienia — nie odpowiedziano! Dziś dostajemy zaiste krótki, węzłowaty no i... grzeczny (nieprawdaż?) list kolegi sekretarza do ks. prezesa Związku Niestety musimy dla dobra młodych i ich kultury takie stanowisko piętnować Oszczędzamy sodalicji tej i jej sekretarzowi wstydu, nie podając ani siedziby ani nazwiska, ale czy nie jesteśmy naprawdę zbyt łagodni i wyrozumiali? Przecież to się stanowczo nie powinno zdarzeć ze strony sodalisów i konsultorów!

Nasz Kalendarzyk sodalicyjny wyszedł w tym roku w zwiększonym znowu nakładzie, ale przed odejściem z drukarni XX. Salezjanów w Warszawie do centrali zakopiańskiej już był wyczerpany zupełnie. Bardzo to dla nas szczęśliwie i dla naszej Kolonji, ale sodalicie muszą wybaczyć, że mimo najszczerszych chęci nie mogliśmy uskutecznić ich nadliczbowych zamówień.

Nowy nakład Ustaw sodalicyjnych już wyszedł z druku! Jest to wydanie VII — XII to jest 22 — 40.000! Nieco zmienione, powiększone i wdzięczniejszym formacie. Mimo znaczne podwyższonych kosztów druku, **utrzymujemy tę samą cenę**, uznając ideową doniosłość i niezbędność Ustaw dla całej naszej pracy sodalicyjnej w szkołach średnich. Tem usilniej przeto podkreślamy zasadę nieugiętą: **Niema sodalisa bez własnego egzemplarza Ustaw, jak niema bez własnego egzemplarza miesięcznika „Pod znakiem Marji"!**

NASZE SPRAWOZDANIA.

BIAŁA MAŁOP. I. (gimn. państw. im. A Asnyka — dn. 25 czerwca) Czternasty rok naszej pracy sodalicyjnej rozpoczęto pierwszem zebraniem miesięcznem dnia 28 września 1929 r. Ogółem odbyło się 10 zebrań konsulty, jedno zebranie walne i 10 miesięcznych. Frekwencja 75%. X. Moderator wygłosił referaty na temat „Bądź grzecznym", czem jest grzeczność, jak powinien wyglądać i zachowywać się młodzieniec

grzeczny. o zachowaniu się sodalisa w szkole, o zachowaniu się przy stole, o stosunkach w towarzystwie, o składaniu powinszowań i kondolencji, pogląd ogólny na grzeczność, oprócz tego o św. Janie Kantym, o N. M. P. i o Komunji św. Sodalicja liczy 72 członków (50 sod., 3 kand., 19 asp.). Każdy sodalis prenumeruje mies. „Pod znakiem Marji". Dnia 6 stycznia 1930 r. odbył się „Opłatek", a 4 maja „Święcone", Obie uroczystości uświetnili swą obecnościa panowie profesorowie z panem dyr. Chmielowcem na czele. Urozmaicono je deklamacjami i kwartetem. Sodalicja urządziła dnia 9 marca „Wieczór Marjański", na którym odegrano sztukę p. t. „Królewicz umiera". Z czystego dochodu przeznaczono 50 zł. na Kolonję, 50 zł. na Katol. dom Akademicki w Krakowie, a resztę na wyjazd do Częstochowy. Bibljoteka liczy 335 dzieł. Z bibljoteki sodalicyjnej korzystali także i niesodalisi. Sodalicja prowadziła sklepik uczniowski, którego obrót wynosi 650 zł.

BIAŁYSTOK I. (gimn. państw. — dn. 25 czerw.) W r. szkolnym 1929/30 praca naszej sodalicji rozpoczęła się z pewnem opóźnieniem, naogół jednak życie sodalicyjne toczyło się zwykłym trybem. Zarząd opracował szczegółowy plan pracy, w myśl którego rozwijał swe wysiłki. Odbyło się 7 zebrań ogólnych, na których wygłoszono referaty: Sodalis a lektura rel. filozoficzna, Nacjonalizm a katolicyzm, Sodalis a sztuka, Konsekwencja w życiu szkolnem, Modlitwa w życiu sodalisa, Kształcenie charakteru. Odbyło się 8 posiedzeń Konsulty, 4 nabożeństwa, 6 wspólnych Komunij św. Godną zanotowania jest zmiana w porządku dziennym zebrania miesięcznego, którą wprowadził w tym roku zarząd, a mianowicie na miejsce czytania ustaw, które już dobiegło do końca, wstawiono czytanie Ewangelji św. Pozatem również zmieniono system wygłaszania referatów, które obecnie są opracowywane przez 2 prelegentów, co daje gwarancję gruntowniejszego i wszechstronniejszego oświetlenia tematu. Baczną uwagę zwracał zarząd na sprawne funkcjonowanie poszczególnych organów jak: sekretarjatu, skarbu i bibljoteki, która liczy 208 tomów oraz prenumeruje czasopisma „Sodalis Marianus", „Misje Katolickie", „Przegląd Powszechny" i w 30 egz. mies. „Pod znakiem Marji". Z bibljoteki sodalicyjnej korzystają bezpłatnie również uczniowie wyższych klas gimnazjum. Sodalicja liczy 22 członków (15 sod. i 7 asp.).

BRZESKO. (gimn. państw. — dn. 23 czerw.) W roku szk. 1929/30 sodalicja nasza rowijała się pomyślnie. Zarząd w myśl hasła „Bądź konsekwentnym" kładł głównie nacisk na tę dziedzinę i praca w sodalicji ogniskowała się koło tego hasła. Zebrań konsulty odbyło się 11, plenarnych 10, z następującemi referatami: Pełnia modlitwy, O konsekwencji, Modlitwa, Wyrobienie duchowe sodalisa, Korzyści jakie daje należenie do sodalicji, Obowiązki sodalisa według ustaw, Ze śmierci do życia, Przyjaźń w życiu młodzieży, O czytaniu książek, Św. Stanisław Kostka a Eucharystja, Nabożeństwo różańcowe, Niepokalane Poczęcie N. M. P., Wszak to matka moja, Królowa Korony Polskiej, Nasze obowiązki względem misyj. Uczniowie z klas III i IV tworzą kółko przygotowawcze, którego zadaniem jest wyrobienie członków na wzorowych sodalisów. Co miesiąc wszyscy członkowie uczestniczyli w adoracji N. S. w pierwszy piątek. Bibljoteka liczy 213 dzieł. Członkowie okazują żywe zainteresowanie misjami (przez zbieranie znaczków pocztowych i stanjolu), a także sprawą Kolonji sodalicyjnej.

KRAKÓW IX. (VIII gimn. państw. — dn. 25 czerw.). Sodalicja liczy 29 członków (4 sod., 7 kand., 18 asp.) Frekwencja 67% Zebrań ogólnych odbyło się 11, Konsulty 14, nadzwyczajnych i walnych 3. Wygłoszono 10 referatów: Sodalis w życiu szkolnem, O św. Franciszku z Assyżu, św. Jan Kanty, O życiu naszej sodalicji, Kościół św. Zofji w Konstantynopolu, Komunja św., O Misjach, Idee socjalizmu i komunizmu, Prześladowanie chrześcijaństwa w Rosji, Sodalisi względem swoich rodziców. Co miesiąc odbywały się wspólne nabożeństwa. Sodalicja prenumeruje: Pod znakiem Marji (30 egz.), Echo z Afryki, Murzynek, Dzwon Niedzielny, Przewodnik Katolicki. Bibljoteka liczy 260 dzieł i cieszy się wielką poczytnością nawet wśród nie-sodalisów, dla których jest dostępną. Urządzono wycieczkę do Tyńca i „Opłatek".

LUBLIN III. (Państw. sem. naucz. męsk. — dn. 21 czerw.). Sodalicję założono 3 października 1929 r. Zebrań ogólnych było 9, posiedzeń konsulty 10. Na zebraniach zaznajamiano się z ustawami sodalicyjnemi, oraz wygłoszono referaty: Katolicyzm na Węgrzech, Altruizm w religji katolickiej, Sodalis a misje katolickie, Św. Kazimierz Jagiellończyk, Patron naszej sodalicji, Matka Boska, Królowa Korony Polskiej, Sodalis a Eucharystja. Frekwencja 95%. Sodalicja nasza wspólnie z sodalicjami męskiemi innych szkół średnich w Lublinie urządzała odczyty i dyskusje międzysodalicyjne na tematy z zakresu etyki katolickiej. Sodalisi czytali w ciągu roku „Pod znakiem Marji",

„Przewodnik Katolicki", „Posłaniec Serca Jezusowego", „Echo z Afryki", i „Głos Eucharystyczny". Bibljoteka liczy 67 książek.

ŁAŃCUT (państw. gimn. im. H. Sienkiewicza — dn. 30 czerw.). Sodalicja nasza w roku 1929/30 liczyła 66 czł. (36 sod., 20 kand., 10 asp.). Zebrań Konsulty odbyło się 15, plenarnych 14 Referaty: Konsekwencja w życiu codziennem szkołą charakteru, Eucharystja a młodzież, Działalność misyjna Kościoła. Sodalicja a harcerstwo, Ideał młodzieńca polskiego, Kształcenie woli, Prawdomówność cechą bohatera, Odwaga cywilna, Praca społeczna sodalisa, Jak rozszerzać ideał sodalicyjny, Masonerja. Katolicyzm a socjalizm, Karność podstawą szczęścia jednostki, rodziny i społeczeństwa. Odczytywano również niektóre artykuły z miesięcznika. Ponadto zebrania urozmaicano, w związku z referatami ankietą na pytania: Co mi dała sodalicja? Co jest moim ideałem? Czy staram się wyrobić w sobie prawdomówność i w jaki sposób? i t. p. Frekwencja 86 98%. Sodalicja dwukrotnie, gremjalnie wystąpiła nazewnątrz, biorąc udział w procesjach w dniu święta Matki Boskiej Różańcowej i Bożego Ciała. Urządziliśmy poranek ku czci św. Stanisława, w styczniu „Jasełka" (z druż. harcerską). W jesieni urządziła sodalicja wycieczkę na „pieczone ziemniaki" do Wysokiej, gdzie ze staropolską gościnnością przyjął nas tamtejszy ks. Proboszcz, za co na tem miejscu składamy Mu serdeczne podziękowanie. Z początkiem czerwca urządzono wycieczkę, połączoną z pożegnaniem maturzystów. Przy sodalicji istnieje Koło młodszych liczące 65 członków. Założono w tym roku sekcję misyjną, która liczy 60 czł. i odbyła 3 zebrań, referaty: Polska misja w Rodezji, Św. Franciszek Ksawery, Działalność O. Beyzyma. Na cele misyjne zebrano 22.300 znaczków, 1·50 kg. cynfolji i kilkadziesiąt obrazków. Nabożeństwa sodalicji i spowiedzi odbywały się w pierwszą sobotę miesiąca popołudniu, a Komunja św. w I. niedzielę podczas nabożeństwa szkolnego, przez co pociągaliśmy swoim przykładem i niesodalisów, iż ci razem z nami częściej przystępowali do Komunji św. Z 10 sodalisów maturzystów, 6 brało udział w zamkniętych rekolekcjach we Lwowie. Bibljoteka liczy 158 tomów.

MIELEC (gimn. państw. — dn. 17 czerw. 1930) W ub. roku szk. hasłem Związku było „Bądź konsekwentnym". Przypominano je więc członkom sodalicji w referatach i rozmaitych uwagach. Zebrań Wydziału odbyło się 10, zebrań og. 12, 10 zwycz. i 2 nadzwycz. Po zebraniach były nabożeństwa w kaplicy z przemówieniem ks. moderatora na temat „Salve Regina". Wygłoszono referaty: Żywot św. Jana Nepomucyna, Żywot Joanny D'Arc, „Bądź konsekwentnym", Pułaski jako bohater religijny i narodowy, Pierwiastek religijny w utworach Szymona Szymonowicza, Zasługi Sobieskiego dla obrony chrześcijaństwa, Marja wzorem modlitwy, Akcja katolicka, Ojciec św. Pius XI, Palić czy nie palić? Bibljoteka liczy 824 książek. Wypożyczono członkom sodalicji i kółek 705 książek, uczniowie z poza sodalicji przeczytali z okazji rekolekcyj 120 książek. Co sobotę była otwarta Czytelnia z pismami: „Przewodnik Katolicki", „Iskry", kilkanaście miesięczników. W sodalicji pracowały sekcje: apologetyczna, eucharystyczna i misyjna Zebrania sekcyjne odbywały się co miesiąc. Sek. apol. (9 czł.). Referaty: Religijność Beethovena, Znaczenie i wartość Pisma św., Apostolstwo świeckie, Trwoga przed Bogiem, Dziejowe nasze posłannictwo. S. eucharystyczna (11 czł.). Referaty: Ostatnie Kongresy eucharystyczne w Polsce i za granicą, Żywot Wandy Malczewskiej, Anioł Eucharystji, Żywot. św. Klemensa, O potrzebie i obowiązku Komunji św., Sodalicja a Eucharystja. Co to jest Komunja św. i jej skutki. S. misyjna (14 czł.) Referaty: Kwestja palestyńska, Św. Jozafat Kuncewicz, Żywot św. Piotra Klaw., Żywot św. Franciszka Ksaw., Działalność misyjna zakonów męskich i żeńskich, Działalność zakonów polskich. Wśród uczniów klas niższych były kółka sodalicyjne. Zebrania ich odbywały się co miesiąc, lub 2 razy w miesiącu. Na nich wygłaszano referaty, deklamacje i odczytywano różne pisma religijne. Kółko klasy IV 14 czł., III — 22, II — 17, I — 12. Sodalicja liczyła 41 czł., kółka 64 czł. Zeszłoroczni członkowie sodalicji, maturzyści odbyli rekolekcje pomaturyczne w Tuchowie u OO. Redemptorystów.

OTWOCK (pryw. gimn. miejskie — dn. 30 czerw.). Sodalicja liczyła 15 czł. Na pracę wewnętrzną sodalicyj złożyły się: Zebrania (10 ogólne 4 konsulty) nabożeństwa, Komunja św. Referaty: O akcji katolickiej, Spirytyzm a teozofja, Jak i co czytać, Postęp a moralność katolicka, Samowola a posłuszeństwo, O konwertytach współczesnych, Masonerja i dwie pogadanki uzupełnione przeźroczami, a mianowicie: „Msza św.", „Ziemia św.". Frekwencja 71%. Co miesiąc, podobnie jak zebrania, odbywały się nabożeństwa sodalicyjne, na których ks. Moderator wygłosił 6 egzort, następujących: Ideologja sodalicyjna, Nauka sodalicyjna o środkach uświęcających, O pracy

duchownej, O czystej intencji, O śmierci, jako pobudce do życia wewnętrznego, O wierności sodalicji dla Marji Najśw. Na działalność zewnętrzną sodalicji składa się: Praca na terenie Opieki parafjalnej. Dzień katolickiej książki, Obchód 10-lecia istnienia Związku sodalicji M. szk. śr. w Polsce i Zjazd sodalisów akademików. Praca na terenie Opieki parafjalnej polegała na niesieniu bezinteresownej pomocy pozaszkolnej, uczniom i uczennicom oddz VI i VII szkoły powsz. im. Reymonta. Pomoc ta była udzielana przez sodalisów zapomocą codziennej lekcji trwającej dziennie od jednej do dwóch godzin. Dzięki księdzu Moderatorowi, odbył się w Otwocku dzień katolickiej książki, w którym to dniu zostało sprzedanych książek za ogólną sumę 293 zł., z czego dochód w wysokości 60 zł. przeznaczono na Kolonję sod. Dnia 15 czerwca Zjazd akademików i obchód 10 lecia istnienia Związku. Z akademji dochód w wysokości 63 zł. sodalicja przeznaczyła na Ochronkę parafjalną.

RADOMSKO II (gimn. państw. — dn. 28 czerw.) Sodalicja nasza liczyła z początkiem roku 16 czł. Nasz nowy Ks. Moderator zabrał się z prawdziwą energją do pracy. Zebrań Konsulty odbyło się 7, ogólnych 10 z referatami: Misje katolickie, O św. Franciszku z Assyżu, Eucharystja w życiu sodalisa, Pius XI a Polska Znaczenie sodalicji marjańskiej, O dobrej, katolickiej prasie. Frekwencja 83%. Sodalicja nasza wespół z sodalicją Radomsko I urządziła bezpłatną akademję ku czci św. Stanisława Kostki. Bibjoteka liczyła 110 dzieł. Sodalicja odbywała miesięczne adoracje Najśw. Sakramentu oraz wespół z innemi sodalicjami wspólne nabożeństwa miesięczne.

SŁONIM I. (Państw. semin. naucz. — dn 30 czerw.) W roku szkolnym 1929/30 sodalicja liczyła 33 czł. (15 sod., 4 kand., 14 asp.). Odbyło się 8 zebrań konsulty, 5 ogólnych i jedno wszystkich sodalicyj słonimskich. Referaty: Sprawozdanie ze Zjazdu w Wilnie, Referat informacyjny o uroczystościach jubileuszowych Uniwersytetu Wileńskiego, Znaczenie sodalisa w niepodległej Polsce, Bądź czysty, Moralność podstawą charakteru, W dniu św. Stanisława Kostki urządzono uroczystą akademię. Każdego miesiąca podczas nabożeństwa sodalicyjnego przystępowaliśmy do wspólnej Komunji św. Frekwencja 98%. Przy sodalicji zawiązano sodalicję młodszych, pod wezwaniem św. St. Kostki, prócz tego istnieje koło misyjne i apologetyczne; misyjne liczy 8 członków, miało 4 zebrania i 4 referaty; apologetyczne liczy 7 czł., miało 3 zebrania, 2 referaty. Sodalicja młodszych miała: 1 zebranie walne, 3 zarządu i 3 ogólne, 3 referaty: W czem możemy naśladować życie św. St. Kostki, Moje ważniejsze przeżycia religijne, Życiorys ks. Bosco.

SŁONIM II. (gimn. państw. — dn. 28 czerw.). Sodalicja rozpoczęła swą działalnść walnem zebraniem dnia 8 września 1929, na którem wybrano nowy zarząd, Organizacja liczy 32 członków (19 sod. 3 kand. 10 asp.) Odbyła się 12 zebrań ogólnych, na których wygłoszono referaty: Konsekwencja sodalisa, Cześć N. Sakramentu. Walka o inwestyturę, Co sądzić o potrzebie religji, Potęga przykładu, Rozwój reformacji, Znaczenie religji w życiu pojedyńczego człowieka i rodziny, Życie doczesne i wieczne. Z tej liczby zebrań, jedno było wspólne wszystkich sodalicyj na terenie m. Słonima. Każde zebranie poprzedzało zebranie zarządu; co miesiąc również odbywały się nabożeństwa sodalicyjne. Bibljoteka liczy 96 dzieł. Frekwencja 80%. Prenumerowano: „Pod znakiem Marji", „Sodalis Marianus", „Misje katolickie", „Przewodnik katolicki". W dniu 13 listopada urządzono akademję ku czci św. St. Kostki; nadto wystawiono komedyjkę p. t. „Błażek opętany".

TARNOWSKIE GÓRY I (gimn. państw. — dn. 7 lipca). Pracę w sodalicji w ubiegłym roku szkolnym rozpoczęto zebraniem walnem, na którem wybrano nowy Zarząd. Zebrań ogólnych odbyło się 5. Wygłoszono referaty: W czem mamy naśladować św. Stan. Kostkę, Eucharystja w życiu sodalisa, Znaczenie charakteru, Najśw. Marja Panna w literaturze polskiej. Zebrań zarządu 6. Staraniem zarządu odegrała sodalicja sztukę p. t. „Orlęta" i „Świetny Pomysł" zdobywając sobie uznanie u publiczności. Część zebranych w ten sposób pieniędzy przeznaczono na odrestaurowanie bibljoteki liczącej 820 tomów oprawnych, oraz na zakup sztandaru sodalicyjnego. Kółko literackie, do którego należą i niesodalisi odbyło 5 zebrań. Prenumerowano 48 egz. P. zn. Marji. Na rzecz Kolonji zebrano 100 zł. Sodalicja liczy 47 czł., oddział zaś młodszych 60. Na rekolekcje sodalisów maturzystów wyjechało 7 sodalisów.

TARNÓW I. (I. gimn. państw. — dn. 4 lipca). W roku szkolnym 1929/30 sodalicja nasza liczyła 69 czł. (41 sod., 18 kand.). Odbyło się 10 zebrań miesięcznych, poprzedzanych posiedzeniami konsulty. Referaty: Sodalicja a autorytet w życiu współ-

czesnem, Bądź konsekwentny, Ruch misyjny w Polsce, Silny charakter podstawą konsekwencji w życiu, N. M. P. w poezji polskiej, Radość w życiu, Matka Boska w pieśni, Na progu życia akademickiego, Młodzieniec, Dlaczego mamy czcić Marję? Członkowie wzięli udział w 7 wspólnych nabożeństwach, oraz w 9 Komunjach św. W łonie sodalicji istnieją dwa kółka liturgiczne (6 zebrań z referatami) i misyjne (7 zebrań z referatami). W II Kongresie Związku w Częstochowie uczestniczyło 16 sod.

TARNÓW II. (państw. semin naucz. — dn. 13 wrześ.). Sodalicja nasza liczyła w ub. roku szk. 87 czł. Celem sodalicji było nietylko oddawanie czci Bogarodzicy i wypełnianie praktyk religijnych, lecz także przygotowanie członków do życia społecznego, przez wyrobienie w nich poczucia solidarności koleżeńskiej, pilności i punktualności. Zebrań plenarnych odbyło się 9 i tyleż posiedzeń konsulty. Referaty: Stanowisko sodalisa wobec kolegów, zwalczających sodalicję, Wrażenia z Powszechnej Wystawy Krajowej, Ideał wychowawczy ks. Bosko, Stolica apostolska, a nasza ojczyzna, Bolszewizm a religja katolicka, i inne. Oprócz zebrań ogólnych odbywały się w tym roku także zebrania klasowe, na niższych kursach pod przewodnictwem prezesa, a na wyższych ks. Moderatora. Przez wygłaszanie na tych zebraniach referatów z pamięci, zaprawiali się członkowie do oratorstwa. Sodalicja chcąc dać dowód żywotnej działalności swoich członków, wysłała do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową kilka eksponatów. W łonie sodalicji istniały 4 kółka, a mianowicie: eucharystyczne, misyjne, abstynenckie i antypalarskie. Szczególnie intenzywną działalność okazało kółko eucharystyczne, które odbyło 9 wspólnych adoracyj Najśw. Sakramentu w katedrze i kółko misyjne, które przy współudziale „Stowarzyszenia Dziecięctwa Jezus" — dziatwy szkoły ćwiczeń urządziło w dniu 10 listopada 1929 uroczystość misyjną propagandową. Sodalicja prenumerowała pisma: „Rycerz Niepokalanej", „Misje katolickie", „Sodalis Marianus", „Przewodnik katolicki". Każdy sodalis prenumerował „Pod znakiem Marji". Członkowie korzystali również z własnej bibljoteki, która liczy zgórą 100 książek.

II. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 17 września do 20 października 1930 r.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Zieliński Bydgoszcz II 6, X. Wolny Chrzanów 6, X. Wróblewski Inowrocław 6, X. Grochocki Kościerzyna I 6, X. Grodzki Łomża III 6, X. Goździk Piotrków I 6, X. Lachowicz Zduńska Wola 6.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od każdego członka miesięcznie, podano w groszach): Białystok I 350, Bydgoszcz II 1000, Chełmno 1650, Chojnice 300, Chrzanów 760, Częstochowa II 575, Dębica 475, Gdańsk 300, Grodno III 125, Inowrocław 1900, Jarosław I 1710, Kalisz II 970, Kielce II 200, Końskie 1430, Kościerzyna I 760, Kraków I 280, VII 435, Krotoszyn I 430, II 870, Królewska Huta 395, Leżajsk 520, Lublin I 600, Łomża III 350, Mielec 360, Nakło 355, Poznań VI 100, Przemyśl 850, Radom I 250, Ropczyce 270, Rudnik n/S. 296, Rzeszów IV 1150, Skarżysko 75, Starogard 200, Stryj I 195, Śrem 325, Świecie 340, Tarnów IV 400, Tczew 130, Warszawa III 470, VI 390, Wejherowo I 430, II 2700, Wilno V 1270, Wolsztyn I 120, II 180, Zakopane 600, Zduńska Wola 260. **Razem sodalicyj 47**

Na Jasnej Górze

na II. Kongresie Związku prezesi 30 sodalicyj związkowych zjawili się **ze wspaniałemi medalami,** oznakami swej wysokiej godności na piersiach, dodając blasku i powagi swoim marjańskim drużynom i całemu obchodowi.

Medale i łańcuchy są jeszcze do nabycia w Składnicy Związku w Zakopanem. Medale po 25 zł., łańcuchy ozdobne po 20 zł. płócienne niebieskie etui 4·80 zł.

Kandydaci!

Proście Waszych konsultorów o dyplomiki, miłą pamiątkę dnia wpisania Was na listę kandydatów! Cena tylko 5 gr. za egzemplarz.

Sztandary sodalicyjne

w liczbie 20 wspaniale powiewały nad potężnym pochodem jasnogórskiego Kongresu. Po cenach przystępnych wykonywują je SS. Magdalenki, Warszawa, Żytnia 3/9. Zakład Opieki N. M. Panny. Polecamy.

Już wyszedł z druku potężny hymn:

„My chcemy Boga"

nuty na 1 głos i tekst 7 zwrotek. Cena tylko 15 gr. za egzemplarz.

Dawno oczekiwane, zupełnie nowe

barwne dyplomy z M. B. Częstochowską

wykonane całkowicie w kraju, już są do nabycia. Cena 50 gr. za egz.

Polecamy na rok szk 1930/31

KSIĘGĘ PODRĘCZNA

dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj

Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł. dla innych 5·— zł. silnie oprawna 5·50 (6·— zł.).

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.